Nr. 213. Kraków, Piątek 28 Kwietnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz.	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1872. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rookach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Koalicya w zatoce Suda.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 28 kwietnia.

»Südslavische Korrespondenz« donosi z Aten:

Urządzenie punktu oparcia dla wojennej floty koalicyi w zatoce Suda **zostało efektywnie dokonane.** W ten sposób urzeczywistniła Anglia swój plan, powzięty już przed laty.

Nowe powołanie w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 28 kwietnia.

(Reuter). Żonaci od 28 do 35 lat zostali powołani na 29 maja pod broń.

Kwestya wojskowa w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 28 kwietnia.

(Reuter). W Izbie niższej prezydent zarządu lokalnego Long wniósł ustawę o obowiązku służby wojskowej, która jest częścią polityki, zapowiedzianej przez rząd dnia 25 kwietnia. Ustawa spotkała się ze wszech stron z krytycznemi uwagami, ponieważ niektóre postanowienia wydają się niesprawiedliwemi i ponieważ upatrywano w niej zamiar przeprowadzenia ogólnej polityki w duchu, naszkicowanym przez Asquitha. Walsh, z partyi pracy, zwalczał ustawę. Powiedział jednak, że będzie głosował za powszechnym obowiązkiem służby wojskowej, gdyby wniosek w tym kierunku postawiono. **Asquith wobec tej ogólnej krytyki cofnął bil** i oświadczył, że w przyszłym tygodniu zakomunikuje decyzyę rządu, z powodu sytuacyi, stworzonej przez cofnięcie bilu.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 28 kwietnia.

Główna kwatera donosi 25 kwietnia:

Front k a u k a z k i: **Atak, podjęty przez jedną brygadę** na nasze stanowiska, na prawem skrzydle w obszarze wybrzeżnym koło miejscowości Surem, na południe od Bitlis, **trwał przez 8 godzin i rozbił się w odległości 300 metrów przed naszemi stanowiskami, wśród wielkich strat nieprzyjaciela,** który został odrzucony o 2 klm. ku północy. W centrum panuje spokój. Na lewem skrzydle odcinku Dżewiclik, w nocy z 25 na 26 bm., odparto niespodziewany napad wśród strat nieprzyjaciela.

Dnia 23 kwietnia jeden z naszych hydroplanów rzucił bomby na szopy lotnicze w porcie Imbros, wywołał pożar w szopach i wrócił cało.

W walce, która 23 kwietnia rozegrała się między nieprzyjacielem a jednym z naszych mieszanych oddziałów w okolicy Katia na wschód od kanału suezkiego, zostały **cztery szwadrony kawaleryi nieprzyjacielskiej zupełnie zniszczone. Później zdobyliśmy nieprzyjacielskie pozycye i obóz, przyczem padło wielu nieprzyjaciół,** a nieznaczna ilość w nieładzie uciekła ku kanałowi. **Wzięliśmy do niewoli 23 oficerów, w tem pułkownika i majora oraz 257 nierannych, a 24 rannych żołnierzy.** Nasze wojska, tudzież meharyści i żołnierze z Medyny, biły się z godną podziwu walecznością. Dnia 25 kwietnia, nieprzyjaciel, chcąc się pomścić za poniesioną klęskę, podjął wywiad powietrzny eskadrą z 9 latawców złożoną i rzucił na jeden szpital 70 bomb.

Jeden z naszych latawców bombardował okręt wojenny, który stał naprzeciw El Arish. **Drugi bombardował parowce, stojące w porcie Port Said i wojskowe budowle tamże, tudzież wszystkie obozy nieprzyjacielskie między Port Said a El Kantara i wrócił nieuszkodzony.**

Orędzie pokojowe papieża.

Berlin, 28 kwietnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Hagi:

»Telegraaf« donosi, że papież w liście pasterskim do kardynała sekretarza stanu Gasparriego z powodu świąt wielkanocnych **zwraca się do ludności Stanów Zjednoczonych,** mówiąc pomiędzy innemi:

»Święte orędzie pokoju niechaj będzie zwrócone do wszystkich. Papież ma nadzieję, że narody, **żyjące w pokoju, wytrwają w nim i Bogu za to błogosławieństwo będą dziękować,** a że także narody, wiodące wojnę, **włożą miecz do pochwy i położą kres rzezi, która bezcześci Europę i ludzkość.**

Powstanie w Irlandyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 28 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Berlina:

»Deutsche Tageszeitung« donosi z Rotterdamu:

Wbrew urzędowym zapewnieniom angielskim **rozruchy w Irlandyi trwają dalej. Rząd wysyła ciągle wojsko do Irlandyi.**

W hrabstwie Dublin zaprowadzono stan wojenny.

Powstańcy irlandzcy **strzelali nawet do wojska rządowego z karabinów maszynowych.**

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 28 kwietnia.

(Reuter). W Izbie niższej zakomunikował Asquith, że **położenie w Irlandyi jest jeszcze zawsze poważne. Rebelianci mają jeszcze w ręku kilka ważnych gmachów publicznych w Dublinie. Walki uliczne jeszcze trwają. Jak się zdaje, istnieje rozgałęziony ruch powstańczy, zwłaszcza w zachodniej części kraju.** Należy przedsięwziąć surowe środki ostrożności. Wojska, wysłane do obszaru objętego powstaniem, są dość liczne, żeby je opanować. **W całej Irlandyi natychmiast ogłoszono stan oblężenia.** Generał sir John Maxwell otrzyma konieczne pełnomocnictwa do zgniecenia powstania. Rząd zbada przyczyny powstania i stwierdzi, kto jest za nie odpowiedzialnym.

Niemcy — Irlandya.

Rotterdam, 28 kwietnia.

»Nieuwe Rotterdamsche Courant« donosi z Londynu:

Prasa angielska, a także amerykańska dowodzi, że powstanie w Irlandyi, przewóz broni do Irlandyi przez Casementa i niemiecki atak na wschodnie wybrzeża Anglii są tylko rozmaitemi epizodami tej samej akcyi, częściami jednolitego planu.

»New York Herald« pisze: Aczkolwiek czas, w którym Casement miał wysadzić na ląd w Irlandyi broń i amunicyę, nie był dokładnie znany, to jednak władze angielskie wiedziały, że wylądowanie ma nastąpić w jednym z portów południowo-zachodniego wybrzeża. Dowiedziano się natychmiast o tem, że trzej ludzie z Dublina zostali uwięzieni po odkryciu małego parowca, wiozącego amunicyę.

Śledztwo stwierdziło istnienie spisku. Na sygnał alarmowy pośpieszyły angielskie okręty wojenne i zatopiły nieprzyjacielski parowiec. Z pośród pasażerów okrętu uratowano kilku, pomiędzy nimi sir Rogera Casementa.

Konferencya gospodarcza w Paryżu.

Genewa, 28 kwietnia.

Donoszą tu z Paryża:

Dzisiaj przybyła do Paryża **delegacya parlamentu włoskiego,** mająca wziąć udział **w konferencyi gospodarczej** państw koalicyi. Również delegacya angielska ma dzisiaj przybyć. **Rosya nie będzie mieć przedstawicieli na konferencyi** rzekomo z tego powodu, że rosyjscy parlamentarzyści nie mogliby na czas przybyć.

Poincaré o konferencyi handlowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Paryż, 28 kwietnia.

Poincaré, przyjmując w pałacu Elizejskim członków międzynarodowej konferencyi handlowej, wygłosił do nich mowę, w której zaznaczył, że te dobrowolne zebrania nie mają urzędowego charakteru, a celem ich jest badać kwestye prawnohandlowe i szukać ich rozwiązania ale nie ich rozstrzygania. Nie jest zamierzone wkraczać w zakres niezawisłości parlamentów ani odpowiedzialności rządów.

Obawa przed pogromami.

Berlin, 28 kwietnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Komendant miasta M o s k w y wydał do ludności odezwę, **przestrzegającą usilnie przed pogromami.**

Trzeci Maja w Warszawie.

Stolica Królestwa z niesłychanym zapałem przygotowuje się do uczczenia po raz pierwszy od czasu rozbiorów rocznicy Konstytucyi Majowej. Z dotychczasowych przygotowań wnosząc, obchód przybierze imponujące rozmiary, a nad przygotowaniem go pracują przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Obchód odbędzie się za zezwoleniem władz niemieckich.

O przygotowaniach, czynionych z gorączkowym pospiechem, donosi »Kuryer Warszawski«:

W dniu 19 b. m. odbyło się w sali głównej centralnego Towarzystwa rolniczego ogólne posiedzenie komitetu przy udziale 105 osób (przedstawicieli 63 organizacyj społecznych i 15 stronnictw politycznych). Przewodniczył dyrektor J. Pomorski przy pomocy asesorów ks. prałata Z. Chełmickiego, posła Parczewskiego, dyrektora St. Libickiego i inżyniera Z. Chmielewskiego. Zebranie przez aklamacyę przyjęło następującą rezolucyę:

»Obchód rocznicy 3 Maja zebranie poczytuje za uroczyste ś w i ę t o n a r o d o w e, świadczące o naszej czci dla wielkiej reformy, która wynikła z rozbudzenia się w narodzie zdrowego poczucia państwowego, oraz jednoczące na tym gruncie wszystkich Polaków«.

Następnie zebrani przyjęli do wiadomości sprawozdanie z działalności komisyi organizacyjnej, zatwierdzili program obchodu i wybrali prezydyum komitetu w składzie 20 osób: J. M. rektor Brudziński, J. M. rektor Straszewicz, dyr. Pomorski, poseł M. Łempicki, poseł A. Parczewski, St. Dzierzbicki, A. hr. Ronikier, ks. prałat Z. Chełmicki, dr H. Nusbaum, St. Libicki, Wł. Leppert, E. Geisler, Fr. ks. Radziwiłł, B. Herse, St. Lipczyński, E. Bernatowicz, A. Śliwiński, W. Studnicki, Z. Makowiecki i Z. Chmielewski.

Prezydyum na prezesa powołało posła M. Łempickiego, na wiceprezesów ks. prałata Z. Chełmickiego i dyr. J. Pomorskiego, na sekretarza Z. Chmielewskiego. — Ogólny program uroczystego obchodu jest następujący:

Około godziny 9 zrana nabożeństwa we wszystkich świątyniach wszelkich wyznań, możliwie z okolicznościowemi mowami duchowieństwa. Około godziny 9½ zrana nabożeństwo uroczyste w archikatedrze. Mszę odprawi J. E. arcybiskup Kakowski, kazanie wygłosi ks. Nowakowski. — Około godziny 11 przed południem od archikatedry wyruszy pochód narodowy przy udziale wszystkich szkół, organizacyj obywatelskich, zawodowych, kulturalnych, społecznych i stronnictw politycznych. O godzinie 8 wieczór przedstawienia w teatrach i koncerty.

Odczyty na temat znaczenia Konstytucyi 3-go Maja mają być wygłaszane w różnych dzielnicach Warszawy i jej przedmieść.

Rada Tow. prawidłowego myślistwa postanowiła wziąć udział w uroczystościach, a dla uczczenia rocznicy 3 maja złożyła rb. 1000 na kwestę majową na ręce Zdzisława ks. Lubomirskiego.

KRONIKA.

Piątek, 28 Kwietnia 1916.

Tydzień Czerwonego Krzyża. Wczoraj o 12 w południe odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie sekcyi teatralnej i widowisk pod przewodnictwem prof. Jerzego hr Mycielskiego. W zebraniu wzięła także udział p. Amalia Kukowa. Na posiedzeniu ustalono program przedstawień teatralnych i koncertów, urządzanej staraniem tej sekcyi na dochód Czerwonego Krzyża.

Dzisiaj o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w kasynie wojskowem koncert; czysty dochód przeznaczono na rzecz Czerwonego Krzyża.

W poniedziałek 1 maja odegraną będzie w teatrze miejskim opera „Opowieści Hoffmana“ siłami krakowskiego Tow. operowego. Bilety już są do nabycia w kasie teatru miejskiego. Członkowie Tow. operowego biorą udział w akcyi Czerwonego Krzyża zupełnie bezinteresownie. We środę 3 maja w teatrze miejskim odbędzie się przedstawienie na które złożą się: „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Z dobrego serca“ Rydla; w tym samym dniu w teatrze ludowym odegrany będzie „Tamten“ Zapolskiej.

W dniu 7 maja odbędzie się koncert w sali „Sokoła“ krakowskiego. Właściciele teatrów świetlnych w Krakowie ofiarowali 5 procent dochodu brutto przez cały tydzień Czerwonego Krzyża.

P. Zathey imieniem Tow. operowego złożył 1000 koron na rzecz sekcyi za programy oratoryum „Stabat mater“, wykonanego w kościele OO. Dominikanów.

Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyło się posiedzenie sekcyi zbiórki dzielnicowej pod przewodnictwem radcy dra Sołtysika, przy udziale wszystkich dyrektorów szkół średnich i wydziałowych w Krakowie. Przedmiotem obrad był rozdział ulic krakowskich między zakłady szkolne celem doręczenia poszczególnym domom odezw w sprawie jednorazowych datków i zgłaszania się na członków Czerwonego Krzyża.

W poniedziałek rzesze młodzieży krakowskiej rozpoczną powierzoną im pracę, a w dniu 6 maja zgłoszą się po odbiór rozdanych druków, wypełnionych przez osoby, które zgłoszą przystąpienie w charakterze członków do Czerwonego Krzyża. Minimalna wkładka roczna wynosi 4 korony rocznie.

Spodziewać się należy, że właściciele realności ułatwią młodzieży wykonanie powierzonego im zadania i rozdadzą a następnie odbiorą rozniesione przez młodzież odezwy Czerwonego Krzyża.

Występ dyr. Solskiego w „Carze Samozwańcu“ Nowaczyńskiego. W sobotę wznawia teatr miejski „Cara Samozwańca“ Nowaczyńskiego, którego tytułową rolę kreuje dyr. Solski. Po świetnym majstrze Kuklińskim i tak różnym od niego Reszkowskim, przypomni nam p. Solski jedną z najwspanialszych swych kreacyj historycznych, która dotychczas od premiery nie miała jeszcze zastępcy; Jako Car Łże-Dymitryj jest dyr. Solski niezrównanym i jedynym u nas twórcą tej postaci na scenie, podziwianej we wszystkich wielkich teatrach polskich. Obok dyr. Solskiego grają pp.: Mila Kamińska (carica Maryna), Jednowski (wojewoda Mniszek), Biegański (starosta Mniszek), Zarzycka (Xenia Godunówna), Bończa (kniaź Mścisławski), Weychert (kniaź Szujski) i i. „Car Samozwaniec“ powtórzony będzie w niedzielę 30 bm., wtorek 2 maja i czwartek 4 maja.

Tani sklep polski. Dwie organizacye społeczne krakowskie, wywołane potrzebą chwili, a od szeregu miesięcy rozwijające się coraz pomyślniej: »Szwalnia ochrony kobiet« i »Szwalnia dla dotkniętych wojną«, założyły celem jak najszerszego zbytu swoich wyrobów wspólny sklep pod nazwą: »Tani sklep polski«, który mieści się przy pl. Maryackim L. 3. Wczoraj odbyło się poświęcenie lokalu nowej placówki handlowej przy udziale licznego grona pań, reprezentantek Stowarzyszeń kobiecych, pracujących w dziedzinie przemysłu. Obecne były między innemi przedstawicielki »Szwalni ochrony kobiet« panie: Konstantowa Buszczyńska, Idalia Pawlikowska, Teresa Sapieżyna i A. Żuk-Skarszewska, przedstawicielki »Szwalni dla dotkniętych wojną« panie: Kamilla Choloniewska, Zofia Popielówna, Zofia Surzycka, Róża Surzycka, Zofia Szukiewiczowa, od Koła pań Ligi przemysłowej przewodnicząca pani Wanda Steczkowska, imieniem Związku pracy kobiet przewodnicząca pani Marya Wimpellerowa. Aktu poświęcenia dokonał ks. J. Kasprzyk, który następnie w przemówieniu wskazał na podwójną doniosłość samopomocy społecznej. — W imieniu pań, które inicyatywą swoją powołały do życia obie szwalnie, przemówiła krótko p. Zofia Popielówna, przewodnicząca »Szwalni dla dotkniętych wojną«.

Tani sklep polski, otwarty i urządzony na razie w skromnych rozmiarach, prowadzi konfekcyę damską i dziecinną, bieliznę, pantofle sukienne i gorsety. Wszystkie te artykuły są wytworzono rękami naszych polskich pracownic, a obliczone są na potrzeby różnych warstw, poczynając od najmniej zasobnych. Polskie pochodzenie towaru i najtańsze ceny zapewnią niewątpliwie nowej naszej placówce handlowej trwałe powodzenie. Publiczność krakowska skorzysta z niej niezawodnie z całą skwapliwością.

Z uniwersytetu. P. Władysław Wyszkowski, c. k. auskultant sądowy, rodem z Tarnowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Odznaczenie. Dr Jan Kmureck, c. i k. lekarz asystent, Krakowianin, otrzymał za zasługi wojenne wojskowy krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Echa inwazyi rosyjskiej. Przed trybunałem krakowskiego kraj. sądu karnego pod przewodnictwem radcy dra Wajdy rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko Wojciechowi Ciastoniowi i spólnikom ze Śledziejowic, oskarżonym o zbrodnię kradzieży i uczestnictwo w zbrodni kradzieży w czasie inwazyi rosyjskiej. Na ławie oskarżonych zasiadło 31 osób, mianowicie włościanie i włościanki ze Śledziejowic, którym akt oskarżenia zarzuca, że w czasie pobytu Rosyan w tamtych stronach zabrali 100 centnarów zboża z folwarku Zabawa.

Oskarżeni tłomaczą się, że zboże to musieli zabrać z rozkazu Rosyan, a następnie wypiekać im z tego zboża placki i chleb. Zarządca folwarku jednak zeznaje inaczej.

Oskarża prokurator dr Sozański, bronią adwokaci dr Szado i Popiel.

Wypadek przy pracy. Odnośnie do notatki w kronice z 26 kwietnia 1916, o wypadku w fabryce firmy Bracia Baumingor, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że od początku wojny fabryka ta nie jest w zarządzie braci Baumingerów.

Kradzież. Do mieszkania pani Olgi R., żony inżyniera, zamieszkałej przy ulicy Urzędniczej pod l. 28, zgłosił się wczoraj po południu w czasie nieobecności właścicielki mieszkania jakiś chłopiec, rzekomy funkcyonaryusz jednego z tutejszych zakładów instalacyjnych (tak się bowiem służącej przedstawił) i skradł 5 pierścionków, wartości przeszło 1000 koron.

Z kraju.

Tytoń do Lwowa przywieziono — jak donoszą gazety lwowskie — w ilości 5 wagonów. Żeby tak coś podobnego stało się w Krakowie!

Nowy inspektor szkolny we Lwowie. W miejsce p. Niedźwieckiego, powołanego do Zamościa, zamianowała władza szkolna inspektorem szkolnym lwowskim-zamiejskim p. Henryka Bromilskiego, inspektora w Gródku Jagiellońskim.

Sokal. (Śmierć Siostry Hieronimy. — Zniszczenie w mieście. — Władze, urzędy i szkoły. — Stosunki sanitarne. — Ludność). W d. 12 b. m. zmarła w Sokalu Siostra Hieronima — w świecie Nowakowska — ze zgromadzenia Józefitek. Dla niepospolitych zalet umysłu i serca była ona, jako przełożona Sióstr zarządzających szpitalem sokalskim, od lat 15 znaną i w całym powiecie wysoko cenioną. W czasie inwazyi rosyjskiej, kiedy lekarze szpitalni widzieli się zmuszonymi do opuszczenia szpitala, wytrwała Siostra Hieronima wraz ze swojemi Siostrami na stanowisku i stała się w ten sposób administratorką i jedyną opiekunką zakładu, a swem roztropnem zachowaniem chroniła od zniszczenia conajmniej całe urządzenie zakładu, instrumenta operacyjne i opatrunkowe. Dla jej obchodzenia się z chorymi, zarówno jak dla innych Sióstr, nie szczędzili też uznania Rosyanie, między innymi gubernator hr. Bobrinskij i naczelny lekarz rosyjski szpitala, profesor uniwersytetu z Charkowa, stawiając je za przykład samarytankom rosyjskim.

W Sokalu zniszczenie wojną wywołane jest ogromne. W ruinach leży do 400 domów, przyczem głównie ucierpiała dzielnica Babiniec, Zabuże i żydowska dzielnica rynku. Prócz tego zupełnie zdemolowany został ogromny młyn hr. Wattmana, w którym maszyny wywieziono, a młyn podpalono, podobnie w znacznej mierze uszkodzony jest klasztor OO. Kapucynów, tudzież spalony został dworzec kolejowy. Dworzec teraz po części odbudowuje się. Zresztą jednak akcya odbudowy utknęła.

Starostem tutejszem kieruje star. Wincenty Przybysławski. Dąży on do zmiany na lepsze tutejszych stosunków sanitarnych i hygienicznych. Zaprowadził z tych względów zwyczaj przymusowej kąpieli wszystkich mieszkańców kolejno, ulicami. Łaźnia ta stoi pod zarządem wojskowym. Na czele tut. sądu stoi dr K. Liszka. Zresztą urzędy funkcyonują wszystkie, więc urząd podatkowy, poczta itd. Zamknięte są jednak szkoły. Nie funkcyonuje ani gimnazyum, ani seminaryum, budynki bowiem zajęte są przez szpitale wojskowe, a choć Rada szkolna krajowa urgowała w tej sprawie, otrzymała odpowiedź odmowną.

Stosunki sanitarne, przedtem okropne, teraz się polepszyły. W styczniu jeszcze grasowała w Sokalu ogromna epidemia tyfusu plamistego i ospy. Dzięki energicznej akcyi fizyka dra Jarockiego, tudzież innych lekarzy cywilnych i wojskowych, udało się stłumić epidemię w mieście, która porwała masę ofiar tak, iż 20 osób umierało dziennie. Obecnie zdarzają się tylko sporadyczne wypadki choroby, szerzy się natomiast tyfus jeszcze w okolicy: w Spasowie, Krystynopolu i Tartakowie.

Ludność Sokala zmalała do tego stopnia, iż gdy przed inwazyą liczyła 13.000 mieszkańców, obecnie jest tylko około 7000.

Jedyną pamiątką po rządach rosyjskich w tych okolicach to — prócz ruin i zgliszczy wokoło — linia kolejowa na drodze Kamionka-Lwów, tudzież Sokal-Kowel. Na razie funkcyonuje znów tylko ta druga linia i to przeważnie tylko w celach militarnych.

Urlopy dla pszczelarzy. Związek austryackich pszczelarzy udał się do władz z prośbą, aby także pszczelarzom udzielano urlopów. Władze wojskowe, przy poparciu ministerstwa rolnictwa, zgodziły się na to żądanie, i pszczelarze, tak jak rolnicy i leśnicy, mogą otrzymać urlopy, o które trzeba prosić przy raportach. Wchodzą tu w rachubę urlopy na czas wyzimowania pszczół, na rójkę i miodobranie — wreszcie na zazimowanie pszczół.

Kuratorzy dla towarzystw zaliczkowych. Z powodu wypadków wojennych bardzo wiele towarzystw zaliczkowych, tak zwanych familijnych żydowskich, po mniejszych miastach zawiesiło czynności, gdyż albo książki zostały poniszczone, albo członkowie zarządu pouciekali, lub nie mają interesu zajmować się dalej temi towarzystwami. Na wniosek Wydziału krajowego zwróciło ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 23 marca 1916 (jak o tem donosi urzędowa „W. Zeitung“) uwagę sądów, że postanowienia kodeksu cywilnego (par. 21 i 276) dają podstawę do zaopiekowania się temi towarzystwami przez ustanowienie kuratorów, którzy w takich wypadkach mają prawo postarać się o zabezpieczenie majątku stowarzyszenia, przyjmować do przechowania gotówkę, papiery, weksle itp., wyjednać zarządzenia przeciw dłużnikom stowarzyszenia. Dalej byłoby zadaniem kuratorów starać się o to, aby stowarzyszenia na nowo podjęły czynności i w tym celu przedłożyć wnioski ministerstwu spraw wewnętrznych.

Z Królestwa Polskiego.

Zgon ks. Czetwertyńskiego. Do Warszawy nadeszła wiadomość, że w Grodnie zmarł Stanisław książę Światopełk-Czetwertyński, właściciel dóbr Skidle i Budowla w pow. grodzieńskim, w wieku lat 80.

Kielce wobec obchodu rocznicy narodowej. Z Kielc donoszą: W sprawie uczczenia pamiątki konstytucyi 3 Maja Komitet ziemi kieleckiej ogłosił odezwę, wzywającą do urządzania nabożeństw pamiątkowych oraz składek na cele oświaty narodowej. Odezwę podpisali: Prezes ks. biskup Łosiński, wiceprezes Juliusz Zdanowski, sekretarz Julian Borkiewicz.

Śmierć weteranów z 1863 r. Z Dąbrowy górniczej donoszą: W dniu 25 bm. zmarł tu Roman K a l i ń s k i, weteran z roku 1863. Służył pod Chmielińskim w batalionie I pułku 4 — walczył pod S. Krzyżem, Szydłowcem, Szydłówkiem i Małogoszczem, gdzie wzięty był do niewoli i trzymany w Kielcach 2 miesiące, skąd zabrany został do wojska rosyjskiego. Zmarł przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbył się 28 bm.

W Radomsku zmarł 24 bm. Seweryn W o d z i n o w s k i, uczestnik powstania 1863 r., kuryer ówczesnego Rządu narodowego organizacyi cywilnej lubelskiej. W pogrzebie, który się odbył 26 bm., wzięły udział tłumy miejscowej ludności.

Z Lodzi. (Święta. — Upadek Stow. śpiewackich. — Nowe kolejki. — Żydzi wybierają. — Tępienie niechlujstwa). Pomimo ciężkich czasów, w obecnym okresie przedświątecznym zauważyć się dał znaczny popyt na wódkę i wina. Cukiernie robiły również dobre interesy. W wędliniarniach popyt znaczny na mięso i wędliny, szynek zabrakło w większości sklepów.

Pisma łódzkie uskarżają się, że zrzeszenia, jak „Lutnia“ i „Lira“, które były ośrodkiem polskiego życia kulturalno-towarzyskiego w Łodzi, obecnie zawiesiły swą działalność. W obecnych warunkach jest to bardzo smutny i szkodliwy objaw.

W tych dniach otwarty został ruch *pasażerski* na wybudowanej świeżo *kolejce parowej Ruda Pabjanicka—Rzgów—Tuszyn.* Kolejkę wybudowało Tow. *Łódzkich kolei dojazdowych.* Ruch towarowy nie może być uruchomiony na razie z braku taboru, postanowiono jednak w miarę możności przewozić towary, w kilku posiadanych wagonach. O znaczeniu i potrzebie komunikacyi dowodzi fakt, że uruchomiono już 8 pociągów na dobę.

Na ostatniem zebraniu Stow. nauczycieli żydów, w wyborach prezesa, zwyciężyła „opozycya“ i na prezesa wybrano — jak donosi „Kuryer Łódzki“ — osobę... nie mówiącą po polsku.

Jak donosi D. „W. Ztg.“ w Łodzi wydano rozporządzenie, aby wszystkie osoby, które spotkano będą na ulicach miasta tak brudne, obszarpane i zawszone, że wygląd ich wywołać może odrazę, były niezwłocznie aresztowane, a po ostrzyżeniu głowy i brody poddane oczyszczeniu z robactwa, następnie zatrzymane tak długo, dopóki nie oczyszczą odzieży z robactwa i brudu, oraz doprowadzą wyglądu swego do należytego porządku. Koszta oczyszczania brudasów będą pokrywane przez oddanie brudasów do robót przymusowych.

Kozienice, 26 kwietnia (Wielkanoc Legionów. — Instytucye miejskie. — Liga kobiet w Jedlni).

Małe miasteczko Kozienice, położone kilkanaście kilometrów na północny wschód od Radomia, w pobliżu Wisły, Dęblina i historycznych Maciejowic, jest obecnie miejscem zbornem Legionów . Stacyonowani tutaj legioniści przepędzili święta Wielkanocne w uroczysty sposób. Podczas uroczystości rezurekcyjnych dała salwę kompania honorowa; w uroczystości wzięły udział tłumy ludu miejscowego i okolicznego. Po nabożeństwie odbyła się wspólna fotografia żołnierzy, po której urządzono pułkownikowi Z i e l i ń s k i e m u, wodzowi „żelaznej brygady“ karpackiej, wspaniałą owacyę. Oto legioniści zatrzymali powóz, którym po skończonej rewii wracał ukochany pułkownik do swojej kwatery i podnieśli powóz kilkakrotnie w górę. Okrzykom na cześć wodza nie było końca. Skro-

[illegible] — jak zawsze — pułkownik podziękował w kilku słowach za owacyę, zaznaczając, iż odnosi ją nie do siebie, ale do idei, jakiej Legiony są wyrazem.

Ludność tutejsza odnosi się do żołnierzy polskich jak najprzychylniej. Samorzutnie powstało wiele instytucyj, związanych z Legionami, a będących dla legionistów bardzo pożytecznemi. — Istniejąca oddawna herbaciarnia, prowadzona przez panie kozienickie, jest omal jedynem miejscem w Kozienicach, w którem można przeczytać dzienniki, przeglądnąć czasopisma i czas na miłej pogawędce z towarzyszami broni przepędzić.

Pod względem życia obywatelskiego Kozienice stoją wcale wysoko. Istnieje tutaj oddawna sąd gminny i Komitet obywatelski, obydwie te instytucye spełniają znakomicie swoje zadanie.

Idea Legionów przenika coraz więcej do ludu mazowieckiego. Instytucye Legionowe powstają już nietylko po większych miastach i miasteczkach, ale i po wsiach. Świeżo zawiązała się w miejscowości klimatycznej Jedlnia nad Wisłą Liga pań, której działalność zatacza coraz szersze kręgi. Przewodniczącą tamtejszej Ligi jest p. Wesołowiczowa.

Życie umysłowe powiatu kozienickiego wzmoże się niechybnie jeszcze bardziej, gdy zostanie przywrócony ruch kolejowy na linii Dęblin—Garbatka—Kozienice, którą to linię wybudowali podczas wojny Moskale, ale uciekając silnie ją uszkodzili.

L. K.

5 milionów fotografij. Ogromne zadanie — wykonania 5 milionów fotografij — powierzone zostało fotografowowi niemieckiemu z Wrocławia Goetzowi przez władze niemieckie. Fotografie te firma Goetz wykonała w okupowanej przez Niemcy części Królestwa Polskiego, gdzie, jak wiadomo. wszyscy mieszkańcy, z rozporządzenia władz okupacyjnych, musieli się zaopatrzyć w paszporty z fotografiami. Goetz z całym sztabem pomocników wziął się do tej ogromnej pracy, którą w czterech piątych częściach wykonał; dotąd jest już sfotografowanych 4 miliony osób. Nie wszyscy zresztą byli fotografowani indywidualnie; w wielu wypadkach zdjęć dokonywano grupami, przyczem widocznemi dobrze cyframi oznaczono poszczególne osoby. Firma Goetz ma nadzieję, że z resztą fotografij upora się przed początkiem lipca. Przedsięwzięcie wykonane przez Goetza, jest jedyne w swoim rodzaju, w dziejach fotografii dotąd największe, no i najintratniejsze.

Kronika wojenna.

Korespondencya z jeńcami w Rosyi. Z Wiednia donoszą: Oddział cenzury wspólnego Biura wywiadowczego ogłasza: Celem ułatwienia korespondencyi z jeńcami austro-węgierskimi, znajdującymi się w Rosyi, poleca się publiczności adresowanie wszystkich pism, wysyłanych do jeńców, tam przebywających, pismem rosyjskiem. W tym celu oddział cenzuralny stworzył osobny komitet, który na zamówienia dostarcza gotowych kart korespondencyjnych, w ilości 50 sztuk za 3 korony, adresowanych w języku i pismem rosyjskiem, względnie 100 kart za 5 koron. Należytość należy przesłać z góry. Zamówienia należy wysyłać za pośrednictwem przekazu pocztowego do: Kartenabteilung des Gemeinsamen Zentralnachweisbureaus, Wien, Oesterr. Postsparkassenkonto Nro 153.034. Na odwrotnej stronie kuponu należy podać dokładny adres jeńca.

Ze świata.

Trzeci Maja w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia pod datą 26 b. m.: Uroczysty wieczór ku uczczeniu Konstytucyi Trzeciego Maja, urządzony staraniem wiedeńskich Towarzystw »Biblioteka Polska« i »Strzecha«, wyznaczony został na dzień 8 maja b. r. i odbędzie się w sali Stowarzyszenia inżynierów i architektów (I. Eschenbachgasse 9) o godzinie 7½ wieczorem przy współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych. — Odczyt okolicznościowy wygłosi profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Ign. Chrzanowski. — Bilety po 8, 5, 3 i 2 K do nabycia wcześniej w lokalu »Biblioteki Polskiej«, IV., Meyerhoffergasse 11, w księgarni Perlesa I. Seilergasse 4 i »Stowarzyszenia Polskiego« I., Akademiestrasse 4.

Ks. Paulina Metternich dla dzieci galicyjskich. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Znana w Wiedniu z licznych dzieł dobroczynnych ks. Paulina Metternich-Sandor zamierza przy pomocy osobnego komitetu dam z towarzystwa wiedeńskiego urządzić w dniu 11 czerwca w jednym z rozrywkowych zakładów w Praterze wielką zabawę, połączoną ze 150-tą rocznicą oddania Prateru przez cesarza Józefa II. ludności miasta Wiednia. Dochód z tego przedsiębiorstwa postanowiła ks. Metternich-Sandor przeznaczyć na biedne dzieci galicyjskie.

Przesilenie w polskiej agencyi w Lozannie. — Warszawski „Kuryer Polski" donosi:

Kryzys w agencyi prasowej lozańskiej pociągnął za sobą dalsze skutki. Pp. Jan Kucharzewski i dr Bolesław Motz wpłynęli na prof. Laskowskiego tak, iż tenże w styczniu b. r. odmówił wypłaty subwencyi amerykańskiej. W telegramach wymienionych z Ameryką p. Paderewski zsolidaryzował się z prof. Laskowskim i subwencya w sumie 15.000 franków miesięcznie została ostatecznie cofnięta.

Obecnie agencya lozańska straciła część swego znaczenia, przedewszystkiem zaś swoich wpływów pieniężnych. W tem położeniu zainicyowano szereg posiedzeń w Lozannie w pierwszych dniach b. m. Przewodniczył ks. Witold Czartoryski, uczestniczyli pp. Perłowski, Piltz, Seyda, hr. Żółtowski, ks. Gralewski, prof. Janowski, Kucharzewski, Ratyński. Zebrania zajęły się dwiema sprawami: a) utworzeniem przy Komitecie Encyklopedyi we Fryburgu komisyi prac przygotowawczych, memoryałów dla kongresu europejskiego, b) organizacyą przy centralnym komitecie w Vevey komisyi dla aprowizacyi ziem polskich. Zorganizowanie komisyi przygotowawczej przedkongresowej było wyraźnie tendencyą odnowienia agencyi lozańskiej z czasu przed jej rozbiciem, pod inną formą. Pp. ks. *Gralewski, Kucharzewski*, Janowski i Ratyński zażądali równorzędnego składu tej komisyi i z agencyi lozańskiej, komitetu „Pologne et guerre", oraz agencyi berneńskiej, a gdy temu ostatniemu żądaniu większość zebranych odmówiła stanowczo, z tworzącej się komisyi wystąpili.

Śmierć polityka czeskiego. Z Pragi donoszą: We wtorek zmarł w swoim majątku Zbużany w Czechach wybitny polityk czeski, były poseł partyi staroczeskiej do Sejmu i były burmistrz miasta Pragi, dr Henryk Szolc. W czasie pierwszych prób ugodowych czesko-niemieckich, podjętych przez prezydenta ministrów Taaffego, Szolc odegrał wybitną rolę. Jako zwolennik Riegera, występował w Sejmie czeskim za punktacyami ugodowemi, a w roku 1892 wniósł do Sejmu projekt ustawy językowej, stawiając zasadę kompetencyi Sejmu w tej sprawie. Ten sam wniosek zgłosił dr Szolc powtórnie w Sejmie w roku 1894, który domagał się językowego równouprawnienia w myśl postulatów partyi staroczeskiej, nie został jednak załatwiony. W tym czasie dr Szolc był zastępcą marszałka czeskiego. — Burmistrzem Pragi był dr Szolc od roku 1887. Ze stanowiska tego usunęli go Młodoczesi, po zdobyciu większości w Radzie miejskiej. Do najzaciętszych jego przeciwników w Radzie miejskiej należał wówczas późniejszy poseł do parlamentu, przemysłowiec Brzeznovsky. Młodoczesi zmusili Szolca do ustąpienia ze stanowiska burmistrza Pragi w r. 1893 i przeforsowali wybór architekty Gregora. Szolc złożył wówczas także i mandat do Sejmu, a ponieważ równocześnie cała partya staroczeska traciła powoli na wpływie i znaczeniu, przeto niebawem wycofał się dr Szolc zupełnie z życia politycznego.

Z żałobnej karty Legionów. W dniu 13 kwietnia b. r. zginął na placówce legionista Czernik Gustaw, pochodzący ze Lwowa, liczący niespełna 20 lat.

Odznaczenie Krakowianina. P. Stanisław Oppennauer, nauczyciel wydziałowy z Krakowa, pełniący obecnie służbę wojskową, otrzymał rozkazem komendy wojskowej z dnia 22 b. m. dekret pochwalny za znakomitą, wytrwałą i sumienną służbę w czasie wojny.

Odznaczenie. Dr Juliusz Kocwa, lekarz powiatowy, komendant ruchomego szpitala rezerw. 1/11, otrzymał odznakę honorową Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną i uwolnieniem od taksy.

Mianowania i przeniesienia. Wiceprezydent gal. dyrekcyi poczt zamianował starszymi pocztmistrzami pocztmistrzów: Leona Richtera w Dobczycach, Władysława Hebanowskiego w Borynii, Mikołaja Dobrzańskiego w Medenicach, Józefa Freundlicha w Głogowie, Adama Aleksandrowicza w Zniesieniu, Jana Szarka w Skawinie, Seweryna Kaczkowskiego w Winnikach, Stanisława Książkiewicza w Tuchowie, Edwina Topolnickiego w Jordanowie, Jana Flaczkiewicza w Niepołomicach, Juliusza Bogusza w Mszanie Dolnej, Józefa Antoniego Schlendera w Krakowcu, Kazimierza Moskwińskiego w Janowie koło Lwowa, Aleksandra Minczakiewicza w Baligrodzie, Romana Piękosza w Szczercu koło Lwowa, Leona Manasterskiego w Schodnicy, Ludomira Kisielewskiego w Żabnie nad Dunajcem, Antoniego Kłodnickiego w Lutowiskach, Bronisława Schultisa w Tyczynie, Adama Bojkę w Czarnej koło Pilzna, Adama Kozę w Sokołowie koło Rzeszowa, Mieczysława Terleckiego w Ulanowie i Mieczysława Marszalika w Kańczudze. Wszystkich mianowanych pozostawiono w dotychczasowych miejscach służbowych.

Wiceprezydent gal. dyrekcyi poczt przeniósł pocztmistrza Józefa Velzego z Krakowa 15, do Milówki.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Sobota, dnia 29 kwietnia: »Car Samozwaniec«; występ dyrektora Solskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Sobota, dnia 29 kwietnia: »Sen nocy letniej«.

Ruchawka w Irlandyi.

W Irlandyi, zwłaszcza zaś w Dublinie, tradycya rozruchów jest tak dawną i tak często odnawianą, że się przestało przywiązywać do nich większe polityczne znaczenie. Już na kilka dni przed obecną wojną zdarzyły się w Dublinie rozruchy, popłynęła nawet krew. — Później wiele hałasu narobiła sprawa sir Rogera Casementa, konsula angielskiego, rodem Irlandczyka, którego poseł angielski w Chrystyanii, Findlay, rzekomo chciał sprzątnąć ze świata. Pojawiały się też wiadomości, że Irlandczycy pomagają niemieckim łodziom podwodnym w ich polowaniach na okręty angielskie w kanale irlandzkim, oraz że Irlandczycy amerykańscy wszczęli ożywioną akcyę, zmierzającą jak dawniej ku odzyskaniu niezawisłości Irlandyi. Wiadomem było dalej, że stronnictwo irlandzkie »Sin-fein«, które postawiło sobie za cel narodowe, kulturalne, językowe i przedewszystkiem gospodarcze odrodzenie Irlandyi, poczyna sobie coraz śmielej, zwłaszcza zaś atakuje Redmonda, jako ugodowca. Na ogół jednak Irlandczycy zachowywali się spokojnie, gdyż ustępliwość angielska podczas wojny poszła bardzo daleko. Izba lordów przyjęła ostatecznie »homerule«, jakkolwiek jego wejście w życie odroczono na czas po wojnie, a oprócz tego przyrzeczono nie rozszerzać obowiązku służby wojskowej na bezżennych Irlandczyków, co było oczywistem ustępstwem. Co prawda ochotnika brano z ubogiej Irlandyi sporo, zwłaszcza w początkach wojny, gdy panowało bezrobocie, ale zresztą rząd angielski stanął lojalnie na stanowisku, że nie należy zmuszać Irlandczyków do walczenia za sprawę, która nie przemawia im do serca. Protestował przeciw temu ostro Carson, Ulsterczyk, ale na razie sprawa ta nie była aktualną.

Wobec takiego dotychczasowego stanu rzeczy w Irlandyi wiadomość o rozruchach w Dublinie przyszła dość niespodziewanie. Tym razem można mówić wprawdzie nie o powstaniu, ale bądź co bądź o ruchawce. Rozruchy świąteczne w Dublinie miały bowiem charakter nie awantury, lecz opierały się na pewnym planie. Rewolucyoniści mieli dostać broń i amunicyę, a na czele ruchu miał stanąć podobno sir Casement. Rewolucyoniści zdołali zawładnąć większą częścią Dublina i do dziś niewiadomo, czy rząd ich stamtąd wyparł. Rząd angielski powiada wprawdzie, że jest to ruch znikomej garstki ludzi, ale wiadome jest z historyi wszystkich powstań i rewolucyi, że robi je znikoma mniejszość, jak również wiadome jest, że ta mniejszość dąży przedewszystkiem do opanowania stolicy: tak było n. p. z Paryżem, z Warszawą, z Moskwą.

Ale już w czasach awantury ulsterskiej pokazało się, że rząd angielski umie się w wewnętrznej polityce znakomicie posługiwać jednym środkiem, co prawda negatywnym: nie prowokuje, stara się wrzenie łagodzić, nie tłumić, co nań często ściąga zarzut słabości, w praktyce jednak przecież dopisuje. Tak też postępował on podczas wojny z Irlandyą, czego dowodem są wypadki paru ostatnich miesięcy. W marcu n. p. cała Irlandya obchodziła uroczyście dzień św. Patryka, patrona kraju. Król, królowa, lord Kitchener i French urządzili z tej okazyi w Londynie uroczystą rewię gwardyi irlandzkiej, król wręczał medale za waleczność, a królowa kazała wszystkim żołnierzom dać irlandzkie odznaki koniczyny, Redmondowi zaś taką odznakę własnoręcznie przypięła. »Daily Telegraph« pisał wtedy z przedwczesnym nieco tryumfem, że ta uroczystość da Niemcom wiele do myślenia. Atoli w samej Irlandyi dzień św. Patryka miał przebieg mniej lojalny, gdyż stronnictwo »Sin-fein« użyło go do propagandy separastycznej. Jak sam »Times« wtedy doniósł, ochotnicy tego związku w sile 1600 ludzi, uzbrojeni w karabiny, odbyli wówczas paradę po ulicach Dublina, przytem rozrzucono odezwy objaśniające ludność, że »Sin-fein« niema nic wspólnego z ochotnikami angielskimi Redmonda, gdyż chcą walczyć za wolność narodu irlandzkiego.

W Cork komitet urządzający dzień św. Patryka odrzucił propozycyę rządu co do dostarczenia mu angielskiego wojska dla uświetnienia obchodu i oświadczył, że »dla Belgijczyków nie byłoby takim absurdem zaprosić niemieckie wojsko na belgijską uroczystość narodową, jakimby było, gdyby Irlandczycy zgodzili się na udział Anglików w obchodzie św. Patryka«. Rząd traktował tego rodzaju fakty raczej jako krnąbność niż jako bunt. Ostrzegły wprawdzie »Times« i »Morning Post«, że ruch w Irlandyi zaczyna być poważnym, ma charakter zdrady stanu i germanofilstwa. Tu i owdzie aresztowała wprawdzie policya ludzi za przekroczenie przeciw ustawie o obronie państwa, lecz sądy irlandzkie uwalniały ich demonstracyjnie.

Ruch »Sin-fein« rozszerzył się z Dublina na hrabstwa Wexford, Cork i Kerry i ma zwłaszcza w zachodniej części kraju wielu zwolenników, tam też Anglia najmniej zwerbowała ochotników dla swojej wojny. Natomiast ochotnicy »Sin-feinu« rozbijają zgromadzenia werbunkowe, a sami urządzają sobie najzuchwalsze demonstracye wojenne. — I tak w niedzielę 5 lutego postanowili urządzić sobie manewry na ulicach Dublina. Uzbrojeni w karabiny i bagnety zebrali się o 11 wieczór na Blackhall Place, stamtąd pociągnęli do Dublina i przez dwie godziny szalała po ulicach sztuczna bitwa, której kilku policyantów przypatrywało się z zawodowem zainteresowaniem. Kiedyindziej znów, jak »Times« opowiada, o północy pojawił się hufiec uzbrojonych ludzi przed Dublin Castle, siedzibą wicekróla Irlandyi. Dowódca rozdzielił wojsko na dwie części i rozpoczęło się — teoretyczne — zdobywanie Dublin Castle'u, który oczywiście zdobyto.

Rząd angielski pobłażliwie patrzył na te żarty. Za odmawianie ochotnika karał w ten sposób, że dostawy państwowe dostawała Anglia i Szkocya, a Irlandya otrzymywała je dopiero od fabrykantów angielskich i szkockich, zwłaszcza gdy chodziło o roboty podrzędniejsze. Pewna fabryka w Manchesterze na takiem poddzierżawianiu roboty zarabiała 200 funtów dziennie.

W końcu jednak żartobliwe manewry zmieniły się w poważną ruchawkę, komedya w prawdę. Zobaczymy teraz, jak sobie z tą prawdą poradzi flegma angielska.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Konopiński.
Wydawca: Rudolf Osman.

HOLGER DRACHMANN.

Muzyka lekarką.

3 (Ciąg dalszy.)

Poczciwa kobieta wysilała się na najrozmaitsze fortele i wybiegi, właściwe kobiecej przebiegłości i drżała nieraz, myśląc o tej sieci podstępów, w którą się zaplątała, lecz wytrwała w swojem, jak mąż stanu, którego sumienie milczy, gdy chodzi o dobro państwa. — Znosiła wzrastający zły humor starego i jego nieufność, nie reagowała na jego badawcze spojrzenia i jawne oskarżenia przy składaniu tygodniowych i miesięcznych rachunków. Raz tylko stawiła się ostro, gdy chciał oddalić starą, od pracy i wysiłków wprost zgiętą służącą, jedyną, która wytrzymała przy nim od śmierci żony. Bijąc wskazującym palcem w stół, utrzymywała pani Paaske stanowczo, że nie Malena ich oszukuje, ale on już nie umie liczyć!

Tak mijały tygodnie i miesiące — nastała zima, dobrze nam znana, jakiej najbardziej nie lubimy z ostrym, mroźnym wiatrem, deszczem, topniejącym śniegiem, który się skupia i spada z dachów, z kilku dniami ostrego mrozu, po którym znów nastaje ciemno, deszcz i wiatr przenikliwy. Podczas takiej zimy normalni ludzie omal ze skóry nie wyskoczą, a cóż dopiero dziać się musi z tego rodzaju chorymi, jak nasz rotmen. To też on coraz częściej chronił się do łóżka, gdzie leżał z głową nakrytą kołdrą, wzdychając i pojękując. Na domiar złego powziął nieufność wobec jedynej istoty, którą dotąd uważał za uosobienie uczciwości i rozsądku. A rozsądek cenił wysoko; przez całe życie bardzo był surowy dla siebie i drugich, oszustwa nie znosił, a czuł się oszukiwanym we własnym domu przez ostatnią z osób, z którą związał resztki swego smutnego życia.

W ten sposób całe życie cierpiał, bo był on z tych istot, które bezustannie odczuwają potrzebę kochania kogoś; z czasem tym, których kochał, stawiał te same wymagania, co sobie a nawet wzmagał je w miarę, im bardziej je kochał i im bardziej one były do niego przywiązane.

Przechodził tedy myślą całe swoje życie, przypominał sobie różne szczegóły, nakrywał głowę mocniej, aby nie słyszeć wyjącego w kominie wichru, próbował zagłuszyć w sobie głos, pytający, czy nie był za surowy, za wymagający? nic nie pomagało, musiał przeżyć wszystko i słyszeć raz po razu podnoszące się pytanie, jakim był mężem i ojcem?

A więc najpierw to ze starszym chłopcem, jego dumą i radością: syn zanadto trzymał się matczynej spodnicy, a matka była delikatna, miękka, dobra i pochodziła ze wsi, gdzie nie znają innego niebezpieczeństwa nad piorun, grożący zagrodzie. Chłopiec chciał koniecznie pozostać na wsi, a on chciał go mieć z sobą na morzu. Matka trzymała z synem, on stał sam. Przychodziło do gwałtownych scen, wyrzucania zniewieściałości, używania podstępów. Usposobienie chłopca było tkliwe, skłaniające się bardziej do spokojnych rozrywek i drobnych radości; najchętniej obcował ze zwierzętami, a zwłaszcza namiętnie lubił konie.

Ojciec zaś należał do starego rodu żeglarzy, kazał więc synowi iść na morze i sposobić się na rotmena — syn więc iść musiał, lecz wrócił niebawem. Znowu były z jednej strony gwałty i zmuszania, z drugiej pieszczoty i wykręty. Młodzieńca wysłano po raz drugi — i nie wrócił więcej. Z listów, które pisał do matki, można było wywnioskować, że życie marynarza jest mu wstrętne, że obcowanie z ordynarnymi marynarzami i bezwzględnymi przełożonymi jest mu nieznośne. Ze statku uciekł, został schwytany i ukarany, znów uciekł i dostał się w otwarte ramiona jakiejś kobiety, która się nim zaopiekowała. Jego miękkie uczucia potrzebowały jakiegoś przytułku; niedoświadczony życiowo, z naiwnemi wyobrażeniami, których morze nie zdążyło jeszcze osolić, zginął w ostatniej nędzy.

Tymczasem młodszy syn przyszedł na świat i podrósł. Ból i rozczarowanie z powodu niepowodzenia ze starszym wywołały u ojca jeszcze większą surowość względem młodszego. Ten posiadał coś z natury obojga rodziców. lgnął do matki, a znów słabość tej ostatniej, która wzmogła się po wstrząśnieniu, doznanem na wiadomość o śmierci ulubieńca, wywoływała kpiny chłopca, który pozwalał sobie na krytykę i usuwanie się od jej zbytnich pieszczot, wyśmiewanych przez ojca.

I ten syn musiał iść na morze. Tylko zawód marynarza wydawał się zapalonemu, nieustraszonemu rotmenowi godnym człowieka. Ojciec nie wiedział nic, a przynajmniej niewiele o wikingach i normanach, gdyby był znał historyę tych swoich przodków, byłyby jego głęboko osadzone, zielone oczy prawdopodobnie jeszcze bardziej gorzały dumą, gdy opowiadał o nich chłopcu i przykazywał mu: — takim musisz się stać.

Syn zapewne uczył się w szkole o dawnych, bohaterskich żeglarzach, lecz w naturze jego tkwiło coś, co go zmuszało i do tych wspaniałych postaci odnosić się z krytycyzmem. — W duchu zadawał sobie bezustannie pytanie, ilu też wikingów zginęło na morzu wraz z płaskimi okrętami, nie dotarłszy do krainy bogactw, do kuszących wybrzeży sławy? Poszedł dalej jeszcze i przyszedł do przekonania, że na ogół ginie zbyt wielu marynarzy, licząc w to i rotmenów. Wypływało to u niego nietylko z tchórzostwa, posiadał bowiem przeciętną odwagę chłopca, urodzonego i wychowanego nad morzem — brakło mu jednak przewagi dumy zawodowej i pogardy śmierci, którem odznaczał się ojciec, a niedostatek ten chciał rotmen usunąć plagami i zamykaniem chłopca przy najdrobniejszej sposobności.

Matka z trwogą patrzyła w przyszłość dziecka. Zdrowie jej było nadwątlone, siły wyczerpane pożyciem z tym nieugiętym człowiekiem, którego pierwotnie kochała, który jednak nigdy nie miał dla niej pobłażliwości i wyrozumienia. Czując, że dni jej są policzone, wezwała do siebie męża i rzekła:

— Muszę umrzeć!

Nie odpowiedział nic, lecz zdawał się zdziwiony i nieco zmięszany.

— Co zamierzasz uczynić z chłopcem? — zapytała.

— Na morze! — brzmiała krótka odpowiedź

— Jak naszego pierwszego? — zapytała głosem zdławionym łzami.

Machnął ręką, jak gdyby się opędzał.

— Po mojej śmierci kto się zajmie chłopcem i domem? — pytała dalej.

— Ja sam wychowam chłopaka, nie potrzebuję baby w domu — mruknął.

Chora szukała jego ręki, on ją podał, a ona ciągnęła dalej: Paaskowa owdowiała, wiesz?

Skinął głową i milczał.

— Ona cię zawsze pamięta, wiem o tem — nie zaznała szczęścia ze swoim mężem... Gdyby ci się ona była dostała za żonę! Uczciwa kobieta...

Potrząsnął głową, ale nie przerywał chorej

— Gdy umrę — mówiła dalej — weźmiesz ją do zajmowania się domem, ona będzie dobra dla dziecka i...

— Nie! — przerwał jej i twardo cofnął rękę

Spojrzała na niego błagalnie i niebawem wyzionęła ducha. (Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.